

Marek Prengel

Christian W. Lohse (red.): *Die deutsche Sprache in der Europäischen Union. Rolle und Chancen aus rechts- und sprachwissenschaftlicher Sicht*, Wydawnictwo Nomos, Baden-Baden 2004, ss. 188, 39 euro

I. Należy się zgodzić z Lohsem (s. 96), że język jest najważniejszym środkiem komunikacji. U początku zachodnioeuropejskiej cywilizacji język grecki był tym, którym posługiwały się elity ówczesnego świata niemal do schyłku starożytności. Jego miejsce zaczęła potem zajmować łacina, która w średniowieczu stała się jedynym językiem nauki. Z czasem „skostniała” łacinę, izolującą naukę od aktualnych problemów społecznych, zaczynają wypierać jakże bliskie życiu codziennemu języki narodowe, jak: angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, portugalski, rosyjski i włoski. O ile w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową w dziedzinie nauki, techniki i filozofii dominował język niemiecki, o tyle w dyplomacji – język francuski. W latach powojennych język angielski zdobywa wiodącą pozycję we wszystkich dziedzinach życia, stopniowo spychając pozostałe języki na dalszy plan, i staje się *lingua franca* naszej „globalnej wioski”. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż we współczesnym świecie nauki, techniki i gospodarki króluje międzynarodowy język angielski, który w przekonaniu Hoheisela (s. 83) uwolnił się już chyba od swoich anglosaskich korzeni.

II. Interdyscyplinarne sympozjum germanistów, prawników i polityków, jakie odbyło się w dniach 18–19 września 2003 r. w Uniwersytecie w Regensburgu, poświęcono językowi niemieckiemu w Unii Europejskiej; jego roli i szansom z punktu widzenia prawnonaukowego i językownaukowego¹.

Sympozjum otworzyło przemówienie rektora Uniwersytetu w Regensburgu Alfa Zimmera na temat *Język nauki i języki naukowców*. Jest on zdania, że właśnie na naukowcach spoczywa obowiązek używania oprócz współczesnego *lingua franca* pozostałych języków po to, by zażegnać niebezpieczeństwo podobnej schizmy między nauką a praktyką, jaka miała miejsce w średniowieczu. Dość ważne okazały się krótkie, podstawowe informacje teoretyczne pomagające

¹ Co ważniejsze, ostatnio opublikowane pozycje spośród dość bogatej literatury podaje Lohse w pierwszym przypisie na s. 96.

zrozumieć dalsze referaty zaprezentowane przez germanistę Albrechta Greulego i prawnika europeistę Rainera Arnolda: *Wprowadzenie z punktu widzenia językownaukowego* i *Wprowadzenie z punktu widzenia prawnonaukowego*. W kolejnym referacie germanista Ulrich Ammon podjął zagadnienie stanu, możliwości i granic niemieckiej polityki językowej. Nie mogło zabraknąć również przedstawicieli polityki, którzy wypowiedzieli się odnośnie do roli języka niemieckiego w przyszłości UE z punktu widzenia członka Parlamentu Europejskiego (europarlamentarzysta Michael Gahler) i niemieckiej polityki językowej w Unii Europejskiej (Uwe Petry z Wydziału Europejskiego niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych). Niezwykle cenne były wystąpienia praktyków wymiaru sprawiedliwości: adwokata generalnego przy Trybunale Europejskim Siegberta Albera w sprawie roli języka niemieckiego w Trybunale Wspólnot Europejskich i przewodniczącego Sądu Finansowego w Monachium Christiana W. Lohsego w kwestii języka i prawa w UE. Kolejne referaty wygłosili Reinhard Hoheisel (sekcja języka niemieckiego w Dyrekcji Generalnej ds. Tłumaczenia Komisji Europejskiej) i Pascale Berteloot (Urząd ds. Urzędowego Ogłoszenia Wspólnot Europejskich): *Rola języka niemieckiego w przyszłości UE z punktu widzenia Komisji Europejskiej* oraz *Prawo i tłumaczenie w Unii Europejskiej*. Jako ostatni zabrali głos germaniści: Csaba Földes (*Niemiecki jako język europejski z węgierskiego punktu widzenia*), Marek Nekula (*Niemiecki jako język europejski w czeskiego punktu widzenia*) i Peter Wiesinger (*Niemiecki jako język europejski z austriackiego punktu widzenia*), którzy przybliżyli niniejszą problematykę w innych, wybranych państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Wyjątkowo syntetyczne i niebywale przejrzyste było podsumowanie referatów i przyczynków dyskusyjnych dokonane przez germanistkę Ninę Janich oraz dość burzliwa i nadzwyczaj owocna dyskusja moderowana przez dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu w Regensburgu Roberta Uerpmana i przewodniczącego Redakcji Dudena Mattiasa Wermkego, które znakomicie uzupełniły wcześniej wygłoszone referaty.

Informacje przekazane przez uczestników sympozjum są wyjątkowo cenne dla wszystkich tych, którzy przejawiają zainteresowanie problematyką języków w UE, a przede wszystkim języka niemieckiego. Z tego względu w dalszych wywodach skoncentrowałem się na najistotniejszych wnioskach i postulatach jęgo uczestników.

III. Zimmer wysuwa tezę (s. 7–8), że każde tłumaczenie wiąże się przynajmniej z częściową utratą tego, co charakterystyczne dla określonego języka. Stąd też obok *lingua franca* naszych czasów musimy kultywować znajomość pozostałych języków. Przecież sytuacja nie jest zupełnie odmienna od tej, jaka miała miejsce w historii nowożytnej XV–XIX w., kiedy to niezależnie od łaciny posługiwano się językami narodowymi.

Dopiero dwa komponenty razem wzięte, aparat centralny i państwa członkowskie UE, tworzą prawie już supranacjonalną UE. Aby wspólnota taka mogła należycie funkcjonować w dłuższym okresie, konieczna jest zrównoważona relacja pomiędzy aparatem centralnym a państwami

członkowskimi. Dlatego tak ważne jest zachowanie tożsamości narodowej, a co za tym idzie – równości języków. Czyni to zadość postulatowi, ażeby w procesie przekazywania supranacjonalnego prawa unijnego posługiwać się językami państw członkowskich. Możliwe staje się tym samym wywiązanie się z zasady państwa prawa, względnie zasady wspólnoty prawa, w myśl której adresatom norm prawnych powinno dać się sposobność do zapoznania się z nimi we własnym języku. Odnosi się to w szczególności do aktów unijnych o bezpośredniej mocy prawnej (np. rozporządzenie). Nie można pominąć, że bezpośredni udział jednostki w procesach politycznych może zaistnieć wyłącznie dzięki językowi narodowemu, że odrębność narodowa i odmienność kulturowa, demokracja parlamentarna i partie polityczne wiążą się ściśle z językiem, jakim posługują się te jednostki (szerzej Arnold, s. 13–18).

W obliczu zamieszkaney przez około pół miliarda obywateli „Unii Europejskiej Dwudziestu Siedmiu”, posługującej się dwudziestoma trzema językami urzędowymi² (i tylomaż językami, w których można prowadzić proces przed Trybunałem Europejskim w Luksemburgu³), rodzi się potrzeba ustanowienia z oczywistych względów tzw. języków podstawowych (*Kernsprachen*), tj. tylko nielicznych, które stałyby się powszechnie używanymi językami roboczymi w organach unijnych. Jednym z takich języków spełniających kryteria przewidziane dla języków podstawowych – oprócz języka angielskiego i francuskiego – jest bez wątpienia język niemiecki⁴. Ammon i Petry dochodzą do wniosku (s. 29, 47–48): ponieważ żadnej wspólnocie językowej w Europie nie uda się zająć podobnej pozycji, jaką ma obecnie język angielski, pozostają nam w przyszłości jedynie koalicje językowe kilku partnerów, w szczególności państw niemieckojęzycznych i francuskojęzycznych oraz Włoch i Hiszpanii, a także jednego z partnerów słowiańskich, wśród których Polska i język polski odgrywa doniosłą rolę w rozszerzonej UE (w tym kontekście także Alber, s. 63). Poza tym w celu uproszczenia procedur związanych z tłumaczeniem wyżej wymienionych sześć języków mogłoby być tzw. językami przekąźnikowymi lub językami podstawowymi (*langue pivot*) dla pozostałych dwudziestu dwóch. Uprościłoby to znacznie prace, gdyż możliwych

² Język irlandzki od samego początku (tj. od 1973 r.) był językiem, w którym sporządzone umowy mają jednakową prawnie moc wiążącą. Dopiero od dnia 1 stycznia 2007 r. stał się także językiem urzędowym.

³ Przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości w Strasburgu proces można w zasadzie prowadzić wyłącznie w języku angielskim i języku francuskim, pomimo że w skład Rady Europy wchodzi czterdzieści siedem państw członkowskich.

⁴ Nieco inny pogląd prezentuje Greule (s. 9) – wieloniemieckojęzyczność (*Mehrdeutlichkeit*) postrzega on jako barierę.

pięćset sześć kombinacji językowych⁵, z jakimi mamy w tej chwili do czynienia przy tłumaczeniu, uległoby pokaźnej redukcji. I tak, tłumaczenie z języka greckiego na język fiński odbywałoby się za pośrednictwem języka przekąźnikowego, tj. np. języka francuskiego. Spowodowałyby to znaczne zmniejszenie wydatków na tłumaczenia, które w instytucjach UE po jej rozszerzeniu się o Nową Dziesiątkę z dniem 1 maja 2004 r. zwiększyły się z 550 mln euro do 808 mln euro⁶.

Powróćmy jednak do języka niemieckiego. Z jednej strony fenomen wieloniemieckojęzyczności należy postrzegać jako jedną z przeszkód w drodze do jego upowszechnienia, z drugiej strony świadczy on o olbrzymim bogactwie tego języka. Język niemiecki nie jest ani językiem jednolitym, ani językiem narodowym, lecz językiem bogatym w regionalne warianty, wśród których najważniejsze to: niemiecki-niemiecki, austriacki-niemiecki, szwajcarski-niemiecki i luksemburski-niemiecki. W każdym z nich spotyka się jeszcze wiele jego odmian (z głębia to przede wszystkim Greule, s. 9–12; problem ten na marginesie zauważa też Lohse, s. 99).

Warto w tym miejscu nadmienić, że powojenna Austria prowadzi skrajnie separatystyczną politykę w stosunku do wszystkiego, co niemieckie, wyrażając w ten sposób „na zewnątrz” jej odrębność narodową i odmienną kulturę. Oczywiście polityka taka doprowadziła do pewnych wypaczeń, zwłaszcza w zakresie polityki językowej propagującej istnienie rzekomego języka austriackiego. Napotyka to zrozumiały sprzeciw austriackich germanistów, gdyż trudno jest znaleźć argumenty podważające fakt, że Austriacy posługują się jednym z regionalnych wariantów języka niemieckiego. Występuje zaledwie z grubsza siedem tysięcy austriacyzmów, stanowiących niewiele więcej niż trzy procent wszystkich słów niemieckich (szerzej Wiesinger, s. 145–155)⁷.

Ze statystyk podanych przez Greulego (s. 10) wynika, że tym językiem ojczystym, którym posługuje się najwięcej mieszkańców Europy, jest język rosyjski (blisko 101 mln tylko w Europie). Prawie równorzędne miejsce zajmuje język niemiecki (mniej więcej 100 mln), a dopiero dalsze – język francuski (poniżej 60 mln) i język angielski (w przybliżeniu 55 mln). Język angielski plasuje się wobec tego dopiero na czwartym miejscu w grupie języków europejskich pod względem liczby użytkowników. Językiem niemieckim

⁵ Pierwotnie (do 1973 r.) w EWG „Sześciu” były jedynie cztery języki urzędowe – stąd zaledwie 12 kombinacji językowych. W Unii Europejskiej „Piętnastu” (z 11 językami urzędowymi) mieliśmy do czynienia z 110 kombinacjami językowymi, podczas gdy w Unii Europejskiej „Dwudziestu Pięciu” (z 20 językami urzędowymi) – 380. W obliczu tego można mówić o europejskiej jedności i „babilońskiej” różnorodności.

⁶ Zgodnie z danymi zamieszczonymi w MEMO/04/34 z dnia 17 lutego 2004 r., s. 1.

⁷ Nie da się zaprzeczyć, że austriacka terminologia, jakiej używa się w UE, odbiega nieznacznie od niemieckiej – dotyczy to mniej więcej półtora tysiąca terminów. Wiesinger, s. 151.

posługuje się natomiast najliczniejsza grupa obywateli Unii, zamieszkująca zwarty obszar w Europie Środkowej.

Co się zaś tyczy języka francuskiego – w strukturach unijnych w dalszym ciągu zbyt dużą wagę przywiązuje się do tego języka, co nie ma żadnego przełożenia na pozycję, jaką zajmuje dwudziestopierwszowieczna Francja w „Unii Europejskiej Dwudziestu Siedmiu” (w tym tonie Gahler, s. 37–42; Alber, s. 64–65). Nie tak dawno jeszcze wśród języków urzędowych UE na poziomie roboczym dominował język francuski. Uwarunkowane to było kilkoma czynnikami: jego starszą tradycją w stosunku do pozostałych języków europejskich w dziedzinie dyplomacji i administracji oraz francuskojęzyczną Brukselą, Luksemburgiem i Strasburgiem, a także nieprzynależnością angielskojęzycznych państw do EWG. Od czasu przystąpienia do struktur wspólnotowych Wlk. Brytanii i Irlandii (1973 r.) oraz Szwecji i Finlandii (1995 r.) język francuski traci systematycznie na znaczeniu – w opinii większości uczestników sympozjum (np. Petry, s. 45, 185; Hoheisel, s. 78) – na rzecz języka angielskiego (w pierwszej kolejności) i języka niemieckiego (w dalszej kolejności). Mimo to język francuski jest ciągle wiodącym językiem w wewnętrznych strukturach administracyjnych Parlamentu Europejskiego i Trybunału Europejskiego⁸. Pierwotnie w EWG posługiwano się jedynie czterema językami urzędowymi (niemieckim, francuskim, włoskim i niderlandzkim), z których tylko ten drugi z wyszczególnionych mógł stać się językiem „ogólnospółnotowym”. Gahler i Alber przypuszczają (s. 38, 64–65), że najpóźniej wraz z poszerzeniem UE o dziesięć państw członkowskich w 2004 r. język francuski nie będzie miał tam też większego znaczenia niż język niemiecki. Niebezzasadne są więc oczekiwania Hoheisela i Wiesingera (s. 82–83, 156), iż język niemiecki mógłby pełnić funkcję „językowego mostu” łączącego Starą Piętnastkę z Nową Dwunastką, bowiem ta ostatnia znajduje się w dużej mierze w kręgu wpływów języka niemieckiego i języka angielskiego, a w mniejszym stopniu – języka francuskiego. Nie można też pominąć faktu, że przyszłe przystąpienie Szwajcarii do UE wzmocni nieco pozycję języka niemieckiego.

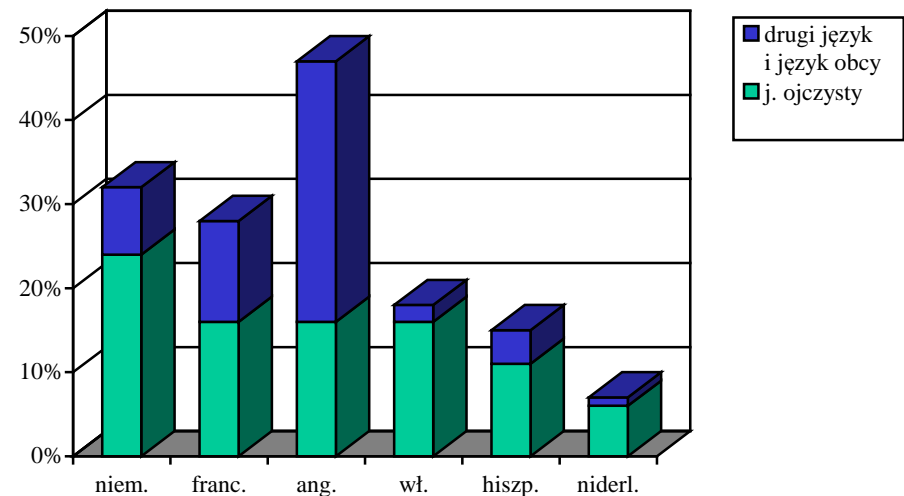
Rosnąca popularność języka angielskiego wskazuje na to, że w niedalekiej przyszłości stanie się on jedynym językiem wewnętrznym administracji instytucji unijnych, choć dotychczas zawarte traktaty nie przewidują kompetencji o ustanowieniu względnie uprzywilejowaniu wyłącznie jednego języka. Jeżeli język niemiecki nie ma realnej szansy na stanie się faktycznie używanym językiem roboczym w gremiach unijnych, to w dobrze pojętym interesie Niemców – zdaniem większości uczestników sympozjum – leży, żeby

⁸ W Radzie Europejskiej przyjęło się już używanie oprócz języka francuskiego także języka angielskiego. W Komisji Europejskiej dodatkowo używa się często języka niemieckiego.

tylko język angielski (zasada *English only*) przejął tę funkcję. W ten sposób można jedynie ugruntować, a nawet nieco poszerzyć wpływy niemieckie w tych gremiach (np. Gahler, s. 39–40; Ammon, s. 166). Zapobiegnie to także dyskryminacji innych języków i nadmiernemu uprzywilejowaniu niektórych z nich (głównie języka francuskiego). Obecnie przeważająca grupa unijnych urzędników mówiących językiem niemieckim jako językiem ojczystym posługuje się biegle przynajmniej dwoma językami obcymi. Nie można tego natomiast powiedzieć o urzędnikach, których językiem ojczystym jest język francuski. Nadto dziewięćdziesiąt do dziewięćdziesięciu pięciu procent niemieckich urzędników unijnych posługuje się dużo lepiej językiem angielskim niż językiem francuskim. Poza tym Niemcy dużo chętniej mówią po angielsku niż np. Francuzi, co potwierdza chociażby olbrzymia ilość anglicyzmów w języku niemieckim (bliżej Gahler, s. 39–40). Ostatecznie w sytuacji, gdy gros posługujących się językiem angielskim to obcokrajowcy, nie można zaakceptować, żeby wyłącznie rodzimi użytkownicy tego języka rozstrzygali o tym, co jest poprawne, a co nie, zwłaszcza gdy brytyjski-angielski stanowi jedną z wariacji językowych, którą mówi zdecydowana mniejszość anglofonów (postulaty Ammona, s. 175; Hoheisela, s. 176).

Z badań przeprowadzonych przez Komisję Europejską w grudniu 2000 r.⁹ wynika, iż zaledwie prawie co dziesiąty obywatel Unii jest w stanie rozmawiać w trzech językach, a niespełna połowa zna wyłącznie własny język. Najgorzej wypadają zaś Brytyjczycy, z których mniej więcej dwie trzecie mówi jedynie w języku ojczystym, nieco lepiej – Francuzi, Hiszpanie i Portugalczycy (nieco ponad połowa). Prawdziwymi poliglotami są natomiast Luksemburczycy, albowiem niemal każdy porozumiewa się przynajmniej w jednym języku obcym, a także Szwedzi, Holendrzy i Duńczycy (powyżej czterech piątych).

⁹ Za *Eurobarometer-Umfrage zum Europäischen Jahr der Sprachen (Eine Untersuchung der Europäischen Kommission)*, IP/01/226 z dnia 19 lutego 2001 r., s. 1–2.



Najważniejsze języki w UE przed dniem 1 maja 2004 r. (za Gahlerem, s. 34; podobnie Alber, s. 72)

IV. Już wilhelmiński historyk Heinrich von Treitschke zauważa: „przyszłość Niemiec będzie w istocie zależeć od tego, ilu ludzi będzie z czasem porozumiewać się po niemiecku” (za Ammonem, s. 19). Nie jest zapewne żadną tajemnicą, że znajomość niemieckiego przez obcokrajowców ułatwia Niemcom zarówno stosunki gospodarcze z zagranicą, jak i relacje o charakterze politycznym, naukowym, kulturalnym, sportowym, religijnym i osobistym, bowiem owi obcokrajowcy w pierwszej kolejności szukają kontaktów z Niemcami niż ci bez znajomości tego języka. Nie bez przyczyny też Ammon (s. 24) zwraca uwagę, iż od pewnego czasu używa się terminu „zdobywanie (pozyskiwanie) kapitału ludzkiego” dla podkreślenia wagi, jaką przywiązuje się do ilości osób posługujących się danym językiem. Co więcej, społeczeństwa mówiące językiem szeroko rozpowszechnionym mogą oszczędzać środki na nauce języków obcych i przeznaczać je na inne cele, a nawet osiągać korzyści z przemysłu związanego ze swoim językiem (druga co do wielkości gałąź brytyjskiej gospodarki po przemyśle naftowym – wg Ammona, s. 25). Mimo że język niemiecki nie jest językiem urzędowym ONZ i dopiero w 1993 r. stał się językiem roboczym Komisji Europejskiej (obok języka angielskiego i języka francuskiego), chociaż w praktyce rzadko używany, to w Europie Środkowo-Wschodniej wysuwa się na czoło po języku angielskim (np. za Ammonem, s. 24). Gahler (s. 34) stwierdza, iż język angielski klasyfikuje się obecnie na pierwszym miejscu na obszarze UE, lecz nie zawsze z jednakową przewagą w stosunku do kolejnego uplasowanego po nim języka. Na niektórych terenach, np. w Czechach w pasie przygranicznym

z Niemcami i Austrią, nadal większą popularnością cieszy się właśnie język niemiecki. Podobnie ma się sprawa w Polsce w województwach: zachodniopomorskim, lubuskim, dolnośląskim, opolskim i śląskim. Nie można zapomnieć także o tym, że język niemiecki to jedyny język urzędowy w Niemczech, Austrii i Liechtensteinie oraz jeden z języków urzędowych w Szwajcarii i Luksemburgu. Jest to również regionalny język urzędowy we włoskim Tyrolu Południowym i wschodniej Belgii, a także język niemieckiej mniejszości m.in. we Francji, w Rumunii, Polsce, Czechach, Holandii, Danii, na Słowacji i Węgrzech.

Ten, kto ma w swoim obszarze językowym takie miejsca, w których zapadają decyzje w sprawach UE – Bruksela, Luksemburg i Strasburg i kto może przeforsować własny model administracji w jej strukturach i wreszcie kto swoim językiem zdominuje życie wewnętrzne administracji UE, ten ma większy wpływ na nią samą. Jeszcze nie tak dawno, bo przed pierwszą wojną światową, sytuacja w Europie kształtowała się, w porównaniu z okresem po drugiej wojnie światowej, zdecydowanie na korzyść języka niemieckiego. Choć nieznacznie zmniejszyła się liczba osób posługujących się językiem niemieckim jako językiem ojczystym, to jednak uległ znacznemu zmniejszeniu obszar w Europie, na którym mówi się owym językiem, a to za sprawą dużych strat terytorialnych poniesionych przez Niemcy i Austro-Węgry. Język niemiecki był przed stu laty językiem handlowym w Europie Środkowo-Wschodniej, co najmniej rozumianym przez wyższe warstwy społeczeństwa basenu Morza Bałtyckiego. Przy tej okazji warto podkreślić, że inteligencja żydowska od Pragi do Wilna lub Czerniowiec uważała się za część niemieckiego obszaru kulturowego lub była przynajmniej z nim blisko związana (szerzej Gahler, s. 32–33). Język niemiecki był w owym czasie językiem nauki, techniki i filozofii. Kto chciał coś znaczyć w dziedzinie nauk przyrodniczych i nauk humanistycznych, musiał studiować także w Niemczech. Wraz z nastaniem epoki faszystowskich Niemiec sytuacja zmieniła się drastycznie, bowiem gros elity naukowej wyemigrowało, podejmując pracę poza granicami Trzeciej Rzeszy i jej sojuszników, bądź zginęło w wyniku prześladowań lub działań wojennych. Gahler i Wiesinger (s. 33, 153) trafnie zauważają, że obciążona barbarzyńską przeszłością historyczną Republika Federalna Niemiec nie mogła wnosić aż do okresu po zjednoczeniu Niemiec żadnych roszczeń dotyczących np. siedziby centralnych instytucji europejskich lub faktycznego stosowania języka niemieckiego w gremiach europejskich. Naleciałości minionej epoki są widoczne współcześnie, gdyż Niemcy w dalszym ciągu niejednokrotnie postrzega się w świecie z perspektywy narodowego socjalizmu z lat 1933–45, co najwyraźniej da się zaobserwować w amerykańskiej kinematografii (trafnie Földer, s. 119).

Sfera wpływów języka niemieckiego leży w Europie Środkowo-Wschodniej, bo od wieków język ten odgrywał (i nadal odgrywa) znacznie ważniejszą rolę w tym regionie świata niż gdzie indziej (tak właśnie Wiesinger, s. 156–157). Nawet współcześnie język niemiecki nigdzie nie jest tak bardzo popularny jako język obcy jak w tej części Europy (głównie w Polsce, Czechach, na Słowacji i Węgrzech). Po przemianach, jakie tam zaszły po 1989 r., zaistniała epokowa szansa dla jego krzewienia, ponieważ z 20 mln obcokrajowców uczących się języka niemieckiego w stu krajach świata aż 14 mln to mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej (dogłębniej Földes, s. 110–121; Nekula, s. 131–142). Od końca lat 90. XX w. widoczna jest jednak tendencja ciągłego wzrostu znaczenia języka angielskiego w tej części Europy kosztem języka niemieckiego. Według statystyk podanych przez Földesa (s. 113–118, 121) ten pierwszy zaczyna dominować w dużych miastach i w kręgach akademickich, podczas gdy drugi cieszy się dużą popularnością jedynie w małych miastach i wsiach oraz wśród mniej wykształconych warstw społeczeństwa. Tymczasem obydwa języki mogą się znakomicie uzupełniać, gdyż przed każdym z nich stoją odmienne zadania: język angielski jest językiem globalnej komunikacji, a język niemiecki – językiem regionalnej komunikacji między środkowoeuropejskimi sąsiadami (w myśl Földesa, s. 122–123; podobnie Hoheisel, s. 83).

V. Traktaty nie zawierają bliższych postanowień normujących kwestię, której wersji językowej trzeba nadać pierwszeństwo, wtedy gdy pewien zwrot w jednym języku sformułowano niejasno lub gdy różne brzmienia językowe prowadzą do rozbieżności. Wydaje się to zrozumiałe ze względu na zasadę równouprawnienia języków. Rozwiązanie faworyzujące język, w jakim powstał projekt aktu prawnego¹⁰, zmierza w niewłaściwym kierunku, albowiem można mu zarzucić zbyt duży subiektywizm, a także obarczone jest ono błędem merytorycznym, chociażby z tego powodu, że projekt w okresie prac nad nim zazwyczaj ulega częstym zmianom, w szczególności w drodze propozycji zmian wnoszonych przez Parlament Europejski, które to zmiany są zredagowane niejednokrotnie w innym języku niż sam projekt. Z powodu brakującego, wyraźnego uregulowania tego problemu w kompetencji Trybunału Europejskiego leży jego rozstrzygnięcie. Z jego orzecznictwa wynika¹¹, iż w takich sytuacjach można porównać wersje językowe i jeżeli w pozostałych językach dane sformułowanie okaże się zgodne względnie w większości

¹⁰ Inicjatywa ustawodawcza wychodzi najczęściej od Komisji Europejskiej, która opracowuje pierwotny projekt danego aktu prawnego w języku angielskim lub języku francuskim. Ów projekt przyjęty zostaje przez to gremium już w trzech językach (angielskim, francuskim i niemieckim).

¹¹ Alber na s. 67–69 przytacza pięć wyroków Trybunału Europejskiego. Zob. także Lohse, s. 103.

języków identyczne, to wtedy stanowi to pewną poszlakę dla prawidłowości tego sformułowania. Jest to jednak zaledwie poszlaka, bowiem w przypadku rozbieżności językowych należy oprzeć się na wykładni systematyczno-teleologicznej na podstawie sensu i celu przepisu w kontekście całej regulacji (bliżej Alber, s. 66–69; Lohse, s. 103–104; zob. także Berteloot, s. 87–88).

VI. O ile w orzecznictwie Trybunału Europejskiego lub ustawodawstwie unijnym przejęto niewiele typowo niemieckich terminów prawnych i terminów prawniczych w formie dosłownej, tj. bez ich tłumaczenia, o tyle dużo więcej z nich przetłumaczono opisowo, jak np.: zasadę subsydiarności (*Subsidiaritätsprinzip*), zasadę współmierności (*Verhältnismäßigkeitsprinzip*). Podczas gdy język niemiecki jako taki odcisnął stosunkowo niewielkie piętno na unijnym porządku prawnym, to zupełnie odmiennie wygląda sprawa co do niemieckiej myśli prawnej. I tak, orzecznictwo Trybunału Europejskiego znajduje się, co prawda, pod silnym wpływem głównie francuskiego prawa procesowego, a jedynie częściowo angielskiego prawa precedensowego, ale już w niektórych dziedzinach prawa materialnego niemieckie rozwiązania stanowią pewien wzorzec dla unijnych. Chodzi tu o prawo środowiska oraz prawo pracy i prawo socjalne. Podobnie jak niemieckie prawo konstytucyjne, w którym fundamentalne znaczenie ma demokratyczne, socjalne i federalne państwo prawa¹² oraz podstawowe prawa¹³ (szerzej Alber, s. 65–66).

Nie budzi wątpliwości, że na prawo unijne oddziałuje zarówno anglosaski system prawa ukształtowany przez *common law*, jak i system kontynentalno-europejski oparty na *civil law*, w którym prawo niemieckiego obszaru językowego jest równie ważne jak prawo romańskiego obszaru językowego, dlatego też to pierwsze musi być choćby częściowo recypowane przez prawo unijne (podobnie Lohse, s. 107).

¹² Przede wszystkim art. 20 ust. 1 i 3 Konstytucji Niemiec z dnia 23 maja 1949 r. (BGBl. I 1949, s. 1).

¹³ Przede wszystkim art. 1–19 Konstytucji Niemiec z 1949 r.